ARNON GRUNBERG Marzec 2020

‘”Tirza”

Przerażająca książka! Okrutna! Podstępna! Każda z jej trzech części na początku opisuje życie rodziny Hofmeester dość zwyczajnie. Klasa średnia – ojciec dobrze prosperujący w dużym wydawnictwie, zapewniający rodzinie życie na dobrym poziomie. Rodzina, to piękna żona i dwie równie piękne córki. Amsterdam: dobra dzielnica, własny dom i już wierzę, że będzie to piękna historia o kochającej się rodzinie. Pierwszy zgrzyt pojawia się dość szybko. To co na pierwszy rzut oka wydaje się sielsko-anielskie, okazuje się fikcją. Pani Hofmeester opuszcza rodzinę, jak się okazuje – nie pierwszy raz. Zostawia nastoletnie córki , by przeżyć jeszcze jedną miłość z młodzieńczym kochankiem.

Mam dylemat. W realu najczęściej mąż w średnim wieku znajduje sobie młodą partnerkę i porzuca rodzinę. Tymczasem u pana Grunberga, porzuconym okazuje się mąż i córki. W dodatku Jorgen w krótkim czasie staje się ojcem i matką, wrażliwym na problemy dzieci. Chce wypełnić swoim oddaniem rodzinie lukę, jaka powstała po odejściu matki, która w dodatku nie kontaktuje się z dziećmi, pochłonięta nowym romansem. Wbrew moim przekonaniom, bo zawsze stoję po stronie skrzywdzonych, nie wiem, czy mam potępić wyrodną matkę, niewierną żonę? Zaczynam podziwiać Jorgena, który robi dosłownie wszystko, aby tylko córki zdobyły odpowiednie wykształcenie, by miały partnerów na odpowiednim poziomie, bo głęboko wierzy, że jego córki są nadzwyczajne. Starsza córka odchodzi z domu i układa sobie życie po swojemu. Wszystkie swoje uczucia skupia Jorgen na młodszej – Tirzie. Niestety, jego nadopiekuńczość nie przynosi dobrych efektów. Każda przesada jest zła. Wprawdzie Jorgen stara się zrozumieć postępowanie córki, wybacza jej wiele (w jego mniemaniu) wyskoków, nie może jednak darować jej romansu z Arabem. Po zdanej świetnie maturze Tirza planuje podróż do Afryki z obecnym partnerem.

Druga część książki to już prawdziwy horror. Najpierw wraca żona Jorgena, co wcale nie poprawia atmosfery domu. Tirza odnosi się do matki wrogo, unika jej. Jorgen staje się marionetką. Stara się wszystkim dogodzić, być dobrym i wyrozumiałym. Nic mu się nie udaje. Jest dla otoczenia niewidzialny. Już na początku drugiej części przestałam Jorgena lubić. „Ty nieudaczniku!” krzyczałam do niego w myślach. ”Ty egoistko” – myślałam o jego żonie. „Oni wszyscy są nienormalni”- sądziłam o całej rodzinie. Druga część kończy się dość nieoczekiwanie. Nie domyślam się, co tak naprawdę się wydarzyło w drodze do Namibii.

Trzecia część. To już kompletna fikcja? Fantazja Jorgena? A może po prostu pomieszanie zmysłów? Pojawia się mała ciemnoskóra dziewczynka – Kaisa. To przez nią a może dzięki niej, chociaż ciągle bujający w świecie nierealnym Jorgen wraca do Amsterdamu.

W tym tekście napisałam, jak przeżywałam książkę. To nie jest recenzja. Zadziwił mnie młody w końcu autor „portretując” współczesną rodzinę. Rodzinę, której tak naprawdę nic nie łączy. Frustracje, brak pomysłów na normalne życie, które dotyczą wszystkich bohaterów, budzą we mnie przerażenie. Czy naprawdę tak jak w tej książce, większość ludzi taki ma stosunek do życia jak Hofmeesterowie? Czy naprawdę życie, to tylko gra?

Maria Zarańska – DKK Sandomierz